

na polach OO. Karmelitów (nie na terenie dawnej królewskiej wsi Rakowice), wymierzając na ten cel „trzy stajenia”. Później już w XX wieku wyznaczono kolejne obszary pod cmentarze komunalne. Dziś Kraków stoi wobec kolejnych problemów braku miejsca na cmentarzach. Romantyczne określenie dziewiętnastowiecznych poetów: „ziemia krzyży i grobów” w aspektach planowania przestrzennego znajduje inny wymiar i nowe realistycznie rozumiane oblicze.

Reasumując wspomniane problemy należy stwierdzić, że:

- elementy naszego krajobrazu, których historyczna funkcja ogranicza się do semantycznej dziedziny znaczeń, w najbardziej istotny sposób stanowią o cechach naszego krajobrazu narodowego i obok rodzimej architektury powinny być na równi z nią chronione.
- istnieje pilna potrzeba podjęcia prac badawczych i projektowych w zakresie semantyki krajobrazu, szczególnie jeśli chodzi o cmentarze i inne pomniki w widoczny sposób łączące krajobraz Polski z religią. Potrzebę tę podkreśla zachowanie społeczeństwa. Również zainteresowanie ludzi ratowaniem zaopuszczonych terenów cmentarzy, które nawet samymi rosnącymi rozmiarami stanowi jedno z istotnych zagadnień projektowych w krajobrazie.

Kraków

J. W. RĄCZKA

Ks. Marian Zielniok

KRAJOBRAZ W ASPEKcie TEOLOGICZNYM

Z dwóch relacji, świat — Bóg oraz świat — człowiek, chociaż z punktu widzenia teologicznego pierwsza z nich jest podstawową, a druga wtórną, pochodną, w niniejszych uwagach dochodzi do głosu przede wszystkim druga z tych relacji. Rozwijając teologiczne aspekty tej właśnie dwustronnej relacji świata do człowieka i człowieka do świata należy jednak w dalszych rozważaniach mieć na uwadze, iż świat ten w świetle objawienia jest dziełem Boga Stwórcy, a człowiek swoją relację do ziemi rozwija zgodnie z poleceniem otrzymanym od Boga, aby *uczynił ją sobie poddaną* (Rdz 1, 1 i 28).

Ujmując z kolei krajobraz jako część naziemnej rzeczywistości, ukształtowanej przez siły przyrody i działalność człowieka — wprowadzając tym samym podział dychotomiczny krajobrazu na krajobraz naturalny i antropogeniczny — możemy zauważyć, iż właśnie

pierwszy typ wiąże się bardziej z relacją Bóg — świat, prowadzi do filozoficznych oraz teologicznych dociekań, wprawdzie ciekawych, lecz zbyt odległych od głównego nurtu tematycznego niniejszego sympozjum.

Natomiast w drugim typie jawi się człowiek jako sprawca przemian naturalnego krajobrazu, sprawca jego cywilizacyjno-kulturowych wartości. W ich obrębie można wyróżnić również te wartości, które wypływają z postaw człowieka wierzącego, a te z kolei zacieśnić do takiej kategorii przemian, która wiąże się z aktywnością wspólnoty liturgicznej. Wspólnota liturgiczna sprawując swoje istotne cele — przepowiadając ewangelię i realizując dzieła zbawienia ku chwale Boga — nie pomija wartości ziemskiego forum, w którym przychodzi jej żyć i działać. Nawet przy zastosowaniu środków izolacji nie sposób tego forum wyłączyć z ludzkiej świadomości. Wystarczy wspomnieć, iż nawet dla ściśle odizolowanego życia eremitów, a więc przy postawie negacji świata w programowaniu życiowego celu wybiera się korzystne warunki krajobrazowe, które w świadomości eremitów niemałą odgrywają rolę przy kształtowaniu ich życiowych postaw w odniesieniu do Boga i celu ostatecznego. Współczesna teologia rzeczywistości ziemskiej mocno akcentuje tę pozytywną postawę człowieka wierzącego wobec otaczającego go świata.

Pismo Święte dostarcza niezmiernie licznych i wymownych przykładów, iż nie tylko ludzie dobierali ziemską scenerię dla kultowej działalności, lecz sam Bóg, tworząc wspólnotę z ludźmi wybranymi, wyznaczał miejsca i ustalał warunki swego „objawienia”, akcentując znaczenie samego miejsca akcji. Wybierał przy tym tak szczyty gór jak i doliny, krajobraz pustynny oraz morze, odludne pustkowia jak i skupiska miast. Dwa największe wydarzenia historii zbawienia dokonują się na szczytach, lecz w bardzo różnej scenerii krajobrazowej: przekazanie prawa Bożego na Górze Synaj (Wj 19, 20) i dzieło odkupienia na szczycie Golgoty (Mt 27, 33 n), dopełnione zmartwychwstaniem Chrystusa z czeluści ziemi (Mt 28, 2 n) i wniebowstąpieniem również ze szczytu Góry Oliwnej (Dz 1, 12). Natomiast Kościół rodzi się w dniu Zesłania Ducha Świętego w nieznaney bliżej scenerii krajobrazowej, lecz z dynamicznymi, wymownymi zjawiskami towarzyszącymi (Dz 2, 1—13). Władzę nad tym Kościołem przekazał Chrystus Piotrowi nad Jeziorem Genezaret, skąd Piotra—Szymona wcześniej powołał (Mk 1, 16—17; J 21, 15 n). Sam Chrystus rozpoczął swą publiczną działalność w malowniczym krajobrazie nad brzegami rzeki Jordan (Mt 3, 12—17; Mk 1, 9—11; Łk 3, 21 n; J 1, 32—34), chcąc jakoby przypomnieć życiodajne wody Tygrysu i Eufratu, opływające rajskie siedlisko życia ludzkiego i historię jego pierwocin. Przygotował się jednak do tej działalności na pustyni, dokąd zaprowadził Go Duch (Mt 4, 1; Mk 1, 12 n; Łk 4, 1).

Odnosnie do samego kultu warto zauważyć, że Chrystus świątynię jerozolimską nazywa za Izajaszem (56, 7) *domem modlitwy dla wszystkich narodów* (Mk 11, 17), równocześnie przepowiada jej zburzenie: *nie pozostanie tu kamień na kamieniu, który by nie był zwalony* (Mt 24, 2). Sam w chwilach duchowych potrzeb usuwa się samotnie na górę, aby się modlić (Mt 14, 23; J 6, 15). Samarytance natomiast, zapytany o miejsce czci Boga, odpowiada: *nadchodzi godzina, kiedy ani na tej górze, ani w Jerozolimie nie będziecie oddawali czci Ojcu (...) prawdziwi czciciele będą oddawać cześć Ojcu w duchu i prawdzie, a takich to czcicieli chce mieć Ojciec* (J 4, 21 i 23).

Jakie można snuć wnioski teologiczne z tych danych Objawienia? Przede wszystkim należy zauważyć, iż teologia Nowego Testamentu pozwala na znacznie swobodniejsze traktowanie rzeczywistości ziemskiej w odniesieniu do kultu, aniżeli było to możliwe w sztywno zrytualizowanym świecie Starego Testamentu. Podmiotem relacji w akcie religijnym staje się przede wszystkim sam człowiek, a nie realia pozaosobowe¹. Taki punkt widzenia pozwala przyjąć tezę, iż Boga można wielbić w każdym miejscu na ziemi, jeśli człowiek podejmuje akt kultu w prawdzie i miłości osobowej względem Boga, który jest Ojcem wszystkich ludzi. Oprawa ziemskich realiów dla kultu spełnia rolę służebną, stwarza mniej lub bardziej sprzyjające warunki powstania w człowieku samemu kultu względem Boga. Kościół jednak jako zorganizowany lud Boży, choć określany jako mistyczne Ciało Chrystusa², w przeciągu swego rozwoju bardzo wnikliwie uwzględniał wartości ziemskiego otoczenia ludzi wierzących, wykorzystując je w swej pastoralnej działalności. Odkrywając na przykład lokalne walory krajobrazowe, szukał dla nich biblijnych odniesień, odnajdując przez analogię typiczny ich sens i nadawał ziemskim treściom symboliczne znaczenie, czyniąc z nich znaki Bożej na ziemi rzeczywistości. W ten sposób powstawała w krajach kultury chrześcijańskiej bardzo liczne, zgodnie z duchem epok i lokalnych warunków tworzone, w czasie ciągłe przetwarzane, na nowo wciąż dostosowywane miejsca i znaki szczególnej czci Boga, świadectwa wiary i kultu, wchłaniane w obręb materialnej kultury ludów i narodów. W całości tego dorobku mieszczą się dzieła wielkich stylów i twórców, jak i najprostsze wytwory wierzącego człowieka. Wkomponowane w ziemską rzeczywistość, mają potrójny wymiar czasowy swego znaczenia i oznaczania, są świadkami przeszłości, tworzą rzeczywistość współczesną i pozostają jako materialno-kulturowy posąg wiary dla przyszłych pokoleń, ujawniając w ziemskim

¹ Por. KDK 2; KL 14; nadto: Snela B., *Przestrzeń kościelna*, w: *Liturgika ogólna*, Lublin 1973, s. 195 n.

² KDK 32.

krajobrazie ukrytą, duchową relację człowieka do Boga, która w każdym pokoleniu ludzi wierzących na nowo winna się urzeczywistniać.

Ze strony Boga natomiast zostały ustalone bardzo proste znaki kontaktu skutecznego, wśród których Sakramenty odgrywają zasadniczą rolę³. One same w sobie nie wyznaczają dodatkowych warunków i okoliczności ziemskich dla swej skuteczności. Te wybrał człowiek sam i wyznacza (określa) je Kościół. Chrzest udzielony w razie potrzeby sprowadza te same skutki, niezależnie czy jest udzielony w liturgicznej oprawie we wspaniałej świątyni, w klinice porodowej, na pokładzie samolotu czy w plenerze afrykańskiego buszu.

Zachodzi zatem pytanie, czy w dzisiejszym świecie przy takich założeniach warto mówić o krajobrazie w aspekcie teologicznym szczególnie, gdy się uwzględni wszystkie płaszczyzny tematu? Warto i trzeba szczególnie wtedy, gdy ten krajobraz kształtowany jest przy czynnej postawie wierzącego człowieka, gdy ma nadal towarzyszyć wierzącemu człowiekowi. Gdybyśmy wnioskowali inaczej, wychodzilibyśmy naprzeciw tym, którzy intensywnie pracują nad tworzeniem krajobrazu zdesakralizowanego, nastawionego na wychowanie człowieka bez Boga.

Człowiek ochrzczony i rozwijający się w bodźcach wiary wspomagany jest w swym rozwoju przez całość swego otoczenia, sam również nadaje temu otoczeniu swoisty sens i interpretację. Na ten dynamizm relacji, jaki wytwarza się pomiędzy człowiekiem wierzącym a jego ziemskim otoczeniem, a więc i krajobrazem, należy zwrócić szczególną uwagę. Można posłużyć się w tym celu aktualizującym przykładem. Jeżeli młodzieżowa grupa oazowa wychodzi na leśną ścieżkę i tam, wtykając w ziemię proste, drewniane krzyże odprawia medytację i modły według wzorów Drogi Krzyżowej, odprawianej po kościołach i kalwariach w liturgicznej wspólnotcie, to ich akt religijny, jeśli nie ma nawet typowych cech liturgicznej wspólnoty, z takiej się wywodzi i wprowadza w ów krajobraz leśnego szlaku sakralną atmosferę. Jeśli natomiast owa grupa pozostawi w tym lesie choć na chwilę jakiegokolwiek czytelne, jednoznaczne atrybuty, chociażby owe proste krzyże, to przetrzeń ta jest zdolna w tym czasie wyrzucić sakralny wpływ na innych.

Celowo wybrano tak niepozorny i nietypowy przykład, gdyż w świadomości naszego społeczeństwa działają jeszcze dość poprawnie, lecz nawykowo mechanizmy wielkich znaków: strzeliste wieże kościołów, symbolika zabudowań sakralnych na wzgórzach, monumentalizm i świetność katedr czy innych dzieł sztuki, owe wiodące pomniki chrześcijańskiego usakralniania ziemi w czasokresie tysiąca lat. Gorzej natomiast funkcjonują dynamizmy i treści mniejszych znaków, jak przydrożne krzyże i kapliczki, figury świętych na kolumnach, kartusze z symboliką sakralną na elewacjach domów.

³ KL 59.

Współcześnie coraz rzadziej murarz z własnej inicjatywy wypracuje w licu elewacji domu znak krzyża, który niegdyś towarzyszył nie tylko domom mieszkalnym, ale i stodołom i zagrodom gospodarczym. Dziś potrafimy troszczyć się jeszcze o owe miejsca kultu, szczególnie w znaczeniu wnętrza sakralnego, gdzie chrześcijańska społeczność może gromadzić się jako wspólnota liturgiczna, gdyż potrzeby życia Kościoła stymulują nas niejako do tego, lecz z trudem osiągamy zadawalające rezultaty na miarę współczesnych możliwości usakralnienia krajobrazu przez nowo wznoszone kościoły i inne centra życia religijnego, w których coraz więcej jawi się tendencji wycofywania się z krajobrazu ziemskiego, zdominowanego wytworami pozareligijnymi. Nawet wtedy, gdy nie zrezygnujemy z akcentowania obecności ludzi wierzących, czynimy to często, uprawiając pogoń na nowoczesnością i oryginalnością czysto formalną. Nieraz nie zdajemy sobie sprawy, jak bezdusznie nadal tkwimy w naśladowaniu dawnych wzorców, na przykład dominacji ponad naturalnym krajobrazem, która w skali współczesnej architektury utraciła swą dawną wymowę. Działamy często poprzez zaskoczenie formą, poprzez wybujałą ekspresję, nie licząc się z tym, czy są to czynniki tylko materii, czy również ducha i prawdy dla współczesnej społeczności i mogą być przez tą społeczność akceptowane jako harmonia prawdy i wiary, jako wyraz relacji człowieka nie tylko do świata, lecz i do Boga. Stąd można powiedzieć, iż probierzem wrażliwości i zrozumienia omawianego problemu nie są koniecznie kościoły, lecz raczej otoczenie tych kościołów, czy stan przydrożnych kaplic i krzyży, krajobraz katolickich cmentarzy, wykorzystanie drobnego detalu, małej architektury na placach przykościelnych, ukształtowanie otoczenia i wkomponowanie we współczesność dawnych, czasem zdeaktualizowanych funkcjonalnie już znaków.

Wrażliwość na aktualne potrzeby społeczności wiernych wśród twórców istnieje, gdy chodzi o instytucjonalną (kościelno-liturgiczną) działalność twórczą, natomiast podupada i zanika, gdy chodzi o całość zagadnienia usakralnienia krajobrazu. Zabytkowy krzyż przydrożny, niezależnie od jego stanu zachowania i lokalizacji, jest nadal nie tylko zabytkiem kultury, lecz znakiem usakralniającym krajobraz, wskaźnikiem współbrzmienia wszystkich relacji człowieka wierzącego. Zadbane wokół takiego krzyża otoczenie na miarę odczuć współczesnych, kwitnące przy nim kwiaty są wyrazem żywego dynamizmu pomiędzy światem a współczesnym wierzącym człowiekiem, dla którego ów znak w krajobrazie jest nie tylko dziełem przeszłości, lecz również szkołą życia z wiary i okazją wyznania tej wiary. Do takiej dojrzałości wiary winna prowadzić wprost dojrzałość postaw człowieka wypracowana we wspólnocie liturgicznej. W niej relacja Bóg—człowiek winna być na tyle dynamizująca postawy człowieka, by ten nadal był zdolny przetwarzać ziemię jako miejsce spotka-

nia Boga z człowiekiem i człowieka z Bogiem. Tylko tak pojęty dynamizm oraz oddziaływania człowieka wierzącego na swoje otoczenie można uznać za zjawisko poprawne, jeśli naszą przestrzeń życiową, której głównym składnikiem są nadal treści zawarte w krajobrazie, mamy nie tylko rozpatrywać, lecz również wartościować poprzez osobowe postawy człowieka wierzącego i w ten sposób rozpoznawać je w aspekcie teologicznym.

Kościół przez współczesną teologię, szczególnie od czasów Vaticanum II wychodzi takiemu dynamizmowi naprzeciw⁴. Takie pojęcia jak „kościół otwarty” i to otwarty na wielorakie zjawiska i formy ziemskiej rzeczywistości, stają się inspiracją dla twórczych poczynań w każdej dziedzinie życia, a więc również dla architektów, twórców sztuki i ich partnerów ze strony odbiorców. Znamy próby realizacji tych pojęć w znaczeniu różnym, a nawet dosłownym, gdy buduje się kościoły, w których sacrum wnętrza przenika się wzajemnie z profanum otoczenia, krajobrazu, uznając to przezwyłączenie podziałów za nowość obecnego czasu. Chodzi jednak o coś więcej: o szukanie nowych układów w wyrażaniu dawnych, lecz w każdym pokoleniu na nowo kształtujących się relacji człowieka wierzącego.

W tym celu można podać wymowny przykład znanej, nowoczesnej architektury sakralnej, która swą pełną treść ujawnia dopiero przy dynamicznej postawie liturgicznej wspólnoty. Przykładem jest kaplica w Ronchamp. Architektura tej kaplicy jest wymownym sposobem dynamicznego wciągania wspólnoty do wnętrza architektonicznej bryły a zarazem możliwości wchłaniania teże architektonicznej bryły przez wspólnotę pielgrzymą większego skupiska wiernych. Każdy szczegół tej budowli jest w mistrzowski sposób podporządkowany tej podwójnej funkcji, a podstawą osiągnięcia tego celu jest doskonale wykorzystanie ukształtowania terenu oraz walorów krajobrazowych.

Podobne zjawisko można by analizować na przykładzie Jasnej Góry, która swoistym charakterem historycznych już wałów przyjmuje pielgrzymów w obręb murów sanktuarium, jak również potrafi skupić pod murami, a nawet — jak to było w czasie pielgrzymki Papieża — wokół murów, dynamizując zebrany tłum nie tylko samą akcją liturgiczną, lecz również swoistym nastrojem otoczenia. Znamiennie jednak jest to, że takimi miejscami stały się wszystkie pielgrzymie stacje Papieża na świecie. Jako fenomen w krajobrazie świata jest to niespotykana dotąd w historii Kościoła lekcja, jak należy teologicznie interpretować słowa Chrystusa, iż *prawdziwi uczniowie będą oddawać cześć Ojcu w Duchu i prawdzie* (J 4, 24). Człowiek, który wprowadził antynomię *sacrum* i *profanum* w obręb swego myślenia i działania, potrafi ją również skutecznie przewyżczać. Tradycyjna wspólnota nadal będzie gromadziła się w kościele,

⁴ Por. KK 34; KDK 34 n.

który może i winien być wymownym znakiem realnej obecności Boga w ziemskiej rzeczywistości. Twórcy jednak ziemskiego krajobrazu winni wyciągnąć właściwe wnioski z możliwości usakralnienia każdego zakątka świata, który od początku swego istnienia jest wielkim znakiem danym nam przez Boga—Stwórcę i stwarza możliwości wkomponowania ludzkiego sacrum w każdy krajobraz.

Katowice

KS. MARIAN ZIELNIOK

Stanisław Rodziński

TRADYCJA I WSPÓŁCZESNOŚĆ WE WNĘTRZU ŚWIĄTYNI

Dobrze jest rozpoczynając jakiegokolwiek rozważania — ustalić podstawowe pojęcia. Przypomnieć zasadnicze reguły, by potem nie poruszać się we mgle uogólnień i schematów.

Pojęcie tradycji obrosło w tak wiele nieporozumień, że szczególnie w odniesieniu do sztuki trzeba przypomnieć choćby jego najprostszą słownikową definicję.

Tradycja więc (cytuje za *Słownikiem Języka Polskiego*) to zasady postępowania, obyczaje i poglądy... przechodzące z pokolenia na pokolenie, występujące przez jakiś czas i utrwalające się potem zwyczajowo. Pojęcie to oznacza też: przekazywanie tych zasad... następnym pokoleniom. Może też od razu dla uniknięcia nieporozumień z tego samego słownika definicja tradycjonalizmu mówiąca, że jest to: opieranie się na tradycyjnych wzorach.

Z kolei przypomnienie dotyczące pojęcia współczesności.

Określenie: sztuka współczesna, architektura współczesna — dotyczy zjawisk powstałych pod koniec XIX wieku, a istniejących po dzień dzisiejszy.

Bezpośrednio po drugiej wojnie, a nawet jeszcze — operując polskim kalendarzem — po Październiku, używano nazwy: sztuka czy architektura nowoczesna. Była to jednak nazwa wynikająca raczej z potrzeby wyraźniejszego oddzielenia zjawisk i wydarzeń dawniejszych od tych, które powstawały istotnie na oczach twórców i odbiorców. Wtedy przecież np. impresjonizm był również tendencją dawną, oddzielony latami historii i wojny. Teraz pojawiło się określenie: sztuka aktualna, by określić nim bieżące szaleństwa i najnowszy bełkot. Wszyscy natomiast przyjęliśmy nazwę „współczesna” — w odniesieniu do sztuki — jako określającą to, co działo się w plastyce od tzw. rewolucji impresjonistycznej, a w architekturze